

Ewa Kaczmarczyk

Serca

mijają minuty
na zakątku ostania
jakby piaskiem
usypanym w turkusie wody
gasną zachwyty
poznania
słońce otula swym ranieniem gorąca
włosy spięte
kapeluszem przysłonięte
pot spływa
sól, skóra razem pochłonięte
widoki lśnią
swym dziewiczym pięknem
jeszcze nie pamiętam
bo jestem
zostaną tylko na lśniącej
fotografii
palmowe cienie
baldachimowe
w obłoki sięgające
miłość muska
swym ciepłem
te serca

Aniołowie

zachód słońca
lekko słońce udaje się na spoczynek
aniołowie dnia wspomnienie poranka
płyną w miłości kochania
daleko od nas
płoną przed snem
w
oczekiwania naszych oczu
złociste pocałunki
lekkie pióra zgubione
okna w odbiciu nieba
srebrzystym złotem
szybują aniołowie

Maki czerwone jak wino

usta soczyste
na łące same pocałunki
wtulają się między innymi
w zboża i chabry
złoto i błękit nieba
zachwytem oplecione
wiatr swym ramieniem
czesze te łąny
pośród pól
układając we wstęgę
czerwoną

W dalekie krainy

Odległa kraina
zatopiona w chmurach

wyniesiona na podium gór
wspaniała słoneczna Nejra opodal Malagi
twórczość otwiera wyobrażenia
zatapia zmęczenia
marzenia unosi bliżej nieba
Anioły w mieście
widziane w koło
kroczą w wietrze
o krok za tobą

Małgorzata Kulisiewicz

Smartfonicus

Zatopieni w ekranach
zgubili swoje ego.
Laptopy, i-pody,
tablety, smartfony
ich ołtarze.

Narkotycznie przyrośnięci
do ekranów
dryfują w setkach obrazów,
tysiącach słów,
karmią się płytką wiedzą,
krótkimi zdaniami.

– Heja, będziesz dzisiaj?
Najnowsza koszulka Ronaldo
na licytacji!
Wypadek samolotu.
Gdzieś wybuchł wulkan.
Zawalił się świat
– na szczęście tylko w fake newsach.

W autobusach tłumy klikają
w literki smartfonów.
Nie patrzą sobie w oczy,
nie widzą twarzy.
Esemeują do siebie,
nawet, gdy stoją obok.

Homo smartfonicus
nieświadomy
swej tragedii.

Fake newsy

Przemieszczają się błyskawicznie,
fałszywi prorocy naszych czasów,
mydlą oczy,
sieją zamęt,
zarażają nienawiścią.
Pajęczna sieć oplata świat
fałszem i podróbką.
Plaga fake newsów
niszczy nas, skłóca,
wywołuje zamieszki w globalnej wiosce
z szybkością błyskawicy.
Nie-Prawda, nie-Dobro, nie-Piękno.

Z dużej chmury...

... kwaśny deszcz
martwy las
kłuje oczy
opadłymi igłami
łyse gałęzie sterczą
jak widmo końca

kwaśne deszcze
miny ludzi
którzy uczynili ziemię
poddaną

prawda wypływa na wierzchu
jak śnięte ryby w jeziorach
złe deszcze kruszą
zabytkowe mury

nawet cierpliwe metale
korodują
wszechwładna rdza
na ludzkich umysłach
po nich choćby potop

kwaśny deszcz draży ziemię
Arka Noego nie nadpłynie

Smo(g)k

Wiatr przewieje wszystkie trucizny
w labiryncie zmruszonego molocha.
Wieje kędy chce
i nie ratuje atmosfery.

Oddech bestii głupoty
łatwo nas wykończy.
Zablokowała
wszystkie napowietrzne
korytarze ucieczki.

Wianie od cywilizacji niemożliwe,
bo czystej natury już nie ma.
Rozum też się cały zabudował
bez przewietrzania.

Smog nas pożre
albo rozwiejemy
jego złudzenia.
Tertium non datur.



Rys. Barbara Medajska